



# KURIER Wileński

ŚRODA, 25 MARCA 1992 R.  
Nr 58 (11827)

## Przedłożono okres bezpośredniego zarządzania

Parlament republiki w bieżącym tygodniu czeka wytyczenie — zatwierdzenie aż 33 spraw do rozpatrzenia na posiedzeniach plenarnych. Pokażono ich list, miała być omówiona również i na wtorkowym posiedzeniu.

Haspoczęto je od oświadczenia deputowanej K. Prunskiene, w którym wyraziła ona kategorię protest przeciwko próbom nielegalizacji jako deprecjacji w środkach masowego przekazu.

Następnie deputowani przystąpili do omawiania spraw przedłożonych na porządku dziennym. Bez większych oporów została przyjęta Ustawa Republiki Litewskiej „O indeksacji tryzmy przeprowadzanych w Kodeksach Republiki Litewskiej i innych ustawach”, uchwała RN RL „O zwolnieniu z zajmowanych stanowisk sędziów gminnych i innych sędziów”, ustawa RL „O terminie składania podań na uzyskanie prawa do zachowanej nieruchomości”.

W trzecim czytaniu deputowany J. Beinortas przedstawił projekt ustawy RL o zapotrzeniu oszczędności w pomieszczeniach ministerstwa.

Poza tego rozpoczęto analizowanie jeszcze szeregu normatywnych aktów, w tym projektu ustawy o podatkach za ziemię, a także w sprawie lit.

Als najciekawszym dla naszych Czytelników momentem było krytyczne czytanie projektu uchwały RN o wnioskach komisji ds. składania antykonstytucyj-

nej działalności rad sołectwiczkiego regionu, osiedla Snieczkus w rejonie ignalińskim i in., ich organów oraz osób na stanowiskach.

Jak już informowaliśmy, tę kwestię rozpatrywano również na posiedzeniach w ubiegłym tygodniu. Wówczas to przyjęto projekt zgłoszony przez przewodniczącego wyżej wymienionej komisji E. Petrowasa. Między innymi przewiduje on przedłużenie terminu bezpośredniego zarządzania w rejonach sołectwiczkiem i wileńskim do 12 września br., zaś sprawy rozpisania wyborów należy rozstrzygnąć później i uzależnić to od sytuacji politycznej.

Frakcja polska zaproponowała alternatywny wariant projektu uchwały. Jednak nie uzyskała on poparcia większości deputowanych, więc frakcja polska zażądała przegłosowania przy „wielkim kworum”.

Odbyło się także przegłosowanie. Za projektem E. Petrowasa głosowało 57 deputowanych, za projektem frakcji polskiej — 24.

Między innymi E. Petrowas zaproponował uzupełnić projekt uchwały jeszcze jednym punktem. A brzmi on następująco: „Zwrócić uwagę rad niższych szczebli rejonów sołectwiczkiego i wileńskiego na to, iż dotychczas nie wykonano Uchwały RN Republiki Litewskiej nr 1—2310 i nie odwołano niezgodnych z prawem ich decyzji. Dlatego zaleca się radom niższego szczebla tych rejonów do 1 maja 1992 roku odwołać wszystkie uchwa-



REPUBLIKI

ly, które są sprzeczne z Tymczasową Ustawą Zasadniczą Republiki Litewskiej i uchwałami Rządu. W razie niewykonania tej propozycji, RN ma zdecydować o rozwiązaniu tych rad.

Deputowany R. Maciejkianiec ze swej strony radził zmienić ten punkt i zaproponował, aby prokuratorzy tych rejonów na własną rękę oprotowali nieprawne decyzje rad. Aczkolwiek jego propozycję poparło szereg deputowanych, jednak w toku głosowania zwyciężył projekt E. Petrowasa, usunięto tylko z niego ostatnie zdanie, w którym się mówi o możliwości rozwiązania rad.

W pełni za projektem uchwały w redakcji E. Petrowasa opowiedział się 60 deputowanych, przeciw — 13, 9 wstrzymało się od głosowania.

Słowem bezpośrednie zarządzanie rejonami sołectwiczkiem i wileńskim przedłożono do 12 września br., wybory do rad w tych rejonach też zawisły w powietrzu.

Zygmunt WIRPSZA

ktor generalny Departamentu Halina Kobeckaitė, deputowany do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Ryszard Maciejkianiec, przedstawiciel Związku Polaków na Litwie, innych organizacji społecznych, naukowcy historycy, politolodzy.

(ELTA)

## Zdaniem Czytelnika

### Kto zatroszczy się o nas?

Z przyjemnością czytam gazetę „Kurier Wileński”. Jest naprawdę ciekawa i treściwa. Ostatnio przykuł moją uwagę artykuł „Raz jeszcze o skupie mleka”, opublikowany 6 marca br. Dobrze, iż poruszacie tak aktualny temat. Mieszkam we wsi Adamczuki gminy lawaryskiej. Cały czas zdaje mleko państwu. Muszę zaznaczyć, że skup jest u nas źle zorganizowany. Latem musimy na rowerach ciągnąć po 2—3 dzmany. Droga jest fatalna: wiosną i jesienią — błoto nie do przebycia, zimą — zawała śniegiem. Odstawiasz mleko do mleczarni, a z powrotem znów dźwigasz dzmany z odtuszczonym mlekiem. Prosiłbym władze rejonową i terenową, by naprawiono nam drogę, by odbiorca objazdowy przyjeżdżał po mleko bliżej naszych domów. Nic z tego nie wyszło. Ale za to nabierają nas, jak kto może: obniżają zawartość tłuszczu w mleku, w porę nie wydają talonów. Oto i ostatnio, otrzymaliśmy je od razu za dwa miesiące. Za mleko również pieniądze płać nie co miesiąc, jak się należy, lecz tylko co dwa. Niedawno otrzymaliśmy dopiero za styczeń, a za luty jeszcze nie wypłacono. A i cena jest różna. Wszędzie placą po 2,50 rb za 1 kr, a dostawcom mleka w Lawaryszkach — po 1 rublu. Gdy zapytałam kierownika, dlaczego tak jest, nie otrzymałam odpowiedzi.

Kiedyś we wsi Adamczuki ze składek jej mieszkańców została zbudowana piękna drewniana zlewnia mleka. Budynek ten zdołił wieść. Trochę później rozlokowała się tam szkoła. A gdy szkoła się wyniosła, to dom ten przywłaszczył były przewodniczący kolchozu Siemionow. Władza sowiecka wdziała o tym, lecz niestety, nie rozpatrzyła tej sprawy, jak się należy.

Teraz kolchoz likwiduje się, a więc proponuję oszacować również ten budynek jako nieruchomość mienia społecznego, a otrzymane pieniądze przeznaczyć na inne wspólne cele.

Chciałabym, żeby „Kurier Wileński” podpowiedział naszym urzędnikom w gminie, w gospodarstwie oraz władzom rejonowym: niech mniej dbają o własne stanowiska, lecz więcej wykazują troski o prosty naród, starają się rozwiązywać jego problemy życiowe.

Lubię również słuchać polskich audycji radiowych. Dodają mi otuchy, budzą nadzieję. Szczególnie interesują się rolnictwem. Owszem, otrzymałam 6 ha ziemi po dziadku, ale czym ją mam zaozać? Właśnie o tym musi pisać gazeta i zwracać uwagę rządu na troski mieszkańców wsi.

Zofia GIELASIEWICZ,  
mieszkanka wsi Adamczuki  
w rejonie wileńskim

## W poszukiwaniu zgody

Obecny stan stosunków między Litwinami i Polakami, spójny ich poprawy i zwiększenia wzajemnego zaufania, rozwój stosunków narodowościowych na Wschodzie, problemy ugruntowania państwowości Litwy i

obywatelstwa w regionie — te oraz inne kwestie były przedmiotem dyskusji, przeprowadzonej w Domu Wspólnot Narodowych przy Departament Narodowości przy rządzie Republiki Litewskiej. W rozmowie wzięli udział dyre-

## W maju — otwarcie drogi przez Kalwarię

Minister komunikacji Litwy J. Birziškis wrócił w tych dniach ze Szczecina, gdzie odbyła się konferencja ministrów transportu krajów bałtyckiego. Litwa, jak też inne republiki bałtyckie, brała udział w imprezie po raz pierwszy. Warto tu przypomnieć, że konferencja miała być przeprowadzona w czerwcu ub.r., ale ponieważ Moskwa nie dała wówczas zgody na udział Litwy, Łotwy i Estonii, to organizatorzy — Polska i Szwecja — orzekli, że konferencja w ogóle się nie odbędzie.

Tematem spotkania ministrów była kwestia połączenia w jednolity system transportu krajów regionu Morza Bałtyckiego.

Minister J. Birziškis miał odczyt, na którym przedstawił główne założenia polityki transportowej krajów bałtyckich, mówił o istniejących w tej dziedzinie problemach, wypadkach dyskusyj. minacji Litwy przez Rosję, która obecnie puszcza swe transporty kolejowe z pominięciem Litwy,

sprostował pewne informacje co do tego, że Litwa jakoby czyni trudności dla transportu tranzytowego.

Na konferencji mówiono o konieczności stworzenia korytarzy drogowych z północy do Europy Środkowej. Wysuwno propozycje przełożenia takich korytarzy brzegiem Morza Bałtyckiego, przez Kaliningrad do Petersburga. Litwie taki plan nie odpowiadał, wobec tego postanowiono zrezygnować go.

Minister J. Birziškis podpisał w Szczecinie dwie umowy międzynarodowe. Jedną z Finlandią, o łączności samochodowej. Była to notabene pierwsza tego rodzaju umowa Litwy od 1937 r. Drugi układ podpisano z Polską. Następnie podpisano umowę pomiędzy Finlandią, Polską i Litwą o otwarciu i rozruchu przejścia granicznego między Polską i Litwą w Kalwarii. Strona fińska zadeklarowała chęć wspomnienia tej budowie nie tylko finansowo, ale też technicznie. Prawdopodobnie już 15 maja wyruszą przez Kal-

warię pierwsze samochody. Początkowo będą kursowały ciężkoładunkowe wozy towarowe typu „Sovtransavto”, „TR” oraz służbowe, a z czasem być może i inne.

Delegacja litewska przedstawiła rozmowy z delegacją niemiecką na temat połączenia promowego pomiędzy obu krajami. Niestety, jest to kosztowna przyjemność. Prom litewski jest już stary i mały. Poza ładunkami może przyjąć na pokład zaledwie 12 pasażerów. Nic dziwnego, że na temat tego projektu słyszy się różne spekulacje, mówi się o opóźnieniu go przez mafie. Zbudowanie promu typu „Eelimes”, kursującego między Tallinem i Sztokholmem kosztowałoby około 50 mln dolarów. Nie mamy takich pieniędzy, za to — mnóstwo problemów. Jednym z nich jest regeneracja naszych dróg, drugim — odnowienie taboru autokarowego i trolejbusowego. Niestety, na to również nie mamy pieniędzy.

Barbara ZNAJDZIEWSKA



„Wiatrak” — to ZSA Wileńska Wytwórnia Filmów Animowanych, która już od roku ubiegłego kręci pełnometrzowe filmy animowane i serial „Narman's Ark”. Wytwórnia tworzy też filmy animowane. Banku Wileńskiego (prosie-skarbonka).  
W. ZDRECU: reżyser wytwórni Valentas Azskinis i operator filmowy Abramaitis przy pracy.  
Fot. R. Jurgaitis (ELTA)



25 MARCA — DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI GRECJI  
Stolica Grecji — Ateny.

Z wysokości Akropolu, starożytnego zabytku architektury, rozpostiera się niepowtarzalny widok na stolicę Grecji. Zabytki starożytności ściągają mnóstwo turystów. Akropol nadal jest perłą Aten, symbolem Grecji.

Przemysł wielkiego miasta zgubnie działa na zabytki wspaniałego Akropolu. Trujące wylwy przedsiębiorstw przemysłowych, emitowane do atmosfery w połączeniu z kwasami (nad Atenami często padają kwaśne deszcze) przejerają powierzchnię marmuru. W ciągu ostatnich 40 lat, zdaniem specjalistów, zabytkom Akropolu środowisko naturalne wyrządziło większe szkody niż przez wszystkie 24 stulecia istnienia.



### Współczesny Irak: postrach czy realne zagrożenie?

NOWY JORK (MTB—ELTA). Szwedzki dyplomata Rolf Ekeus, mianowany na kierownika grupy ekspertów ONZ, udającej się do Iraku w celu kontrolowania, jak przebiega akcja likwidowania broni masowej zagłady, poinformował dziennikarzy o współczesnym potencjale militarnym Iraku.

Zgodnie z rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ, Irak powinien

zlikwidować zasoby swojej broni biologicznej, chemicznej i jądrowej. Dotychczas eksperci ONZ wykryli w Iraku 62 udokonałone rakiety typu „Scud” o przedłużonym zasięgu działania i zostały one zniszczone. Jednakże Irak zdolał zapewne ukryć część tych rakiet.

Irak posiadał olbrzymie zasoby broni chemicznej. Eksperci ONZ wykryli 48.000 rakiet z ładunkiem chemicznym i jeszcze 75.000 również mogących przenosić broń chemiczną. Jednakże, zdaniem Ekeusa, eksperci ONZ całkowicie kontrolują proces niszczenia tych rakiet, który może potrwać długo, gdyż jest to praca wymagająca wiele czasu i niebezpieczna. Dotychczas eksperci zniszczyli tylko 470 takich rakiet.

Zdaniem Ekeusa, Irak już od dawna nie ma broni biologicznej. Została ona zniszczona za nim eksperci przystąpili do swojej pracy.

Znacznie zmalały również zasoby Iraku podjęta produkcja broni jądrowej. Irak nie posiadał programu tworzenia broni jądrowej, został zniszczony, lecz Irak posiadał również program atomowy. Jednakże, jak twierdzi Ekeus, jest całkowicie jasne, że Irak nie ma zasobów w materiałach do realizacji takiego programu. Przede wszystkim brakuje mu uranu i plutonu, których wódc do Iraku nie udało się skutecznie załobkować. Wobec tego Irak nie posiadał broni jądrowej. Irak może znowu wznowić prace nad tworzeniem broni jądrowej.

Irak też nie posiadał broni chemicznej. Została ona zniszczona. Eksperci ONZ przygotowali Irakowi wiele innych niespodzianek. Nie wiemy dowiemy się o nich: w najbliższym czasie Irak może być bote eksperci udali się do Iraku, aby kontynuować nieskończone prace.

### Depesza Cz. Stankewiczusa do G. Szachraja

Zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Czesław Stankewicz 23 marca wysłał depeszę do wicepremiera Federacji Rosyjskiej Siergieja Szachraja. Depesza głosi, że pobyt jednostek wojskowych byłego Związku Radzieckiego na pograniczu Republiki Litewskiej oraz odmowa przekazania posterunków granicznych służbom ochrony kraju Republiki Litewskiej są sprzeczne z zobowiązaniami Federacji Rosyjskiej w sprawie poszanowania naszej suwerenności i ustaw. Przewodni-

czący delegacji państwowej Republiki Litewskiej na rozmowy z Federacją Rosyjską w sprawie całkowitego wycofania wojsk byłego Związku Radzieckiego Cz. Stankewicz odnotowuje w depeszy, że kierownictwo Republiki Litewskiej pozytywnie ocenia depeszę prezydenta Federacji Rosyjskiej Borysa Jelcyna z 18 marca br., w którym wskazuje się, że jednostki wojsk granicznych byłego Związku Radzieckiego przechodzą pod jurysdykcję Rosji i że ich przemieszczanie jest straszenie zewnętrznych granic państw

WNP. W depeszy podkreśla się, że podpisanie tego dekretu powinno przyczynić się do bezwzględnie wycofania tych jednostek wojskowych od granicy państwowo Litwy. Przewodniczący delegacji państwowej Republiki Litewskiej oświadczył, że jest przekonany, iż odąd ostateczne przekazanie obiektów i środków technicznych ochrony pogranicza będzie przebiegało prędko.

(ELTA)

### Rozmowa telefoniczna prezydentów Rosji i USA

WASZYNGTON (Reuter — ELTA). 23 marca prezydent USA George Bush rozmawiał telefonicznie z prezydentem Rosji Borysem Jelcynem. Jak zakomunikował rzecznik prasowy Białego domu Martin Fitzwater, Bush chciał poinformować Jelcyna o tym, jakie związane z Rosją problemy rozpatrywane były podczas rozmów Busha z kanclerzem Niemiec Helmutem Kohlem. Bush zakomunikował, że w czasie rozmów postanowiono jedynnymśn poprzeć reformy gospodarcze Rosji i innych byłych republik sowieckich, Bush i Kohl porozu-

mieli się, że razem z innymi przywódcami wielkiej siódemki w USA nadal będą kontynuowały pomoc humanitarną i techniczną dla Rosji.

Fitzwater poinformował, że podczas tej rozmowy omawiano również spotkanie na szczycie Wspólnoty Niepodległych Państw na Ukrainie.

### Kampania wyborcza we Włoszech

RZYM. W dniach 5—6 kwietnia we Włoszech odbędą się wybory parlamentarne. Należy odnotować, że kampania wyborcza nie skąpi wszelkich niespodzianek. Na przykład, niewielka partia polityczna „Europa 2000” wysunęła inicjatywę, aby na Półwyspie Apenińskim otworzyć pierwszy po 30 latach przerwy dom publiczny.

„Spółdzielnia prostytutek” została oficjalnie promowana ostatnio w Genui. „Jest to pierwszy wielki sukces naszej partii” — oświadczył na konferencji prasowej jej przywódca M. Belel.

### Krótko

**MOSKWA.** Jak podała służba prasowa prezydenta Federacji Rosyjskiej, układ federacyjny zostanie podpisany 31 marca na Kramlu.

Układ federacyjny parafowali już kierownicy republik, wchodzących do Federacji Rosyjskiej, jak też krajów i obwodów.

Tatarstan i Czeczenia odmówiły parafowania układu federacyjnego.

**TOKIO.** Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Japonii zakomunikował, że 1 kwietnia Japonia ponownie otworzy swą ambasadę w Phnom Penhu. W roku 1975, gdy władze objęły komunikę, Japonia zamknęła swą ambasadę w Kambodży.

Japonia zamierza dopomagać w odbudowie kraju zniszczonego w ciągu 13 lat wojny domowej.

**BONN.** Rząd Niemiec uznał Republikę Gruzynską za suwerenne państwo i oświadczył, że jest gotowy do podjęcia rozmów w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych. Zakomunikował to w Bonn oficjalny rzecznik rządu RFN Dieter Vogel.

**TALLIN.** Do dymisji podał się minister spraw zagranicznych Estonii Lenart Meri. Zakomunikowało to na konferencji prasowej rządu w poniedziałek. Premier Tilt Wehli powiedział, że prosba ta zostanie spełniona.

**WARSZAWA.** Opuściłając Polskę niektórzy obrotni oficjery sowieccy zaczęli uprawiać nowy biznes — sprzedawać swe mieszkania miejscowym mieszkańcom.

Poinformował o tym rzecznik wojewody wrocławskiego Tadeusz Borkowski. Powiedział on, że we Wrocławiu zawarto takie bezprawne umowy z rodzinami sowieckich wojskowych.

### Awaria w siłowni atomowej pod Petersburgiem

MOSKWA (NTB—ELTA). W siłowni atomowej Sosnowyj Bor, 100 kilometrów od Petersburga, we wtorek rano do atmosfery przedostało się sporo radioaktywnych gazów. Rzecznik państwowej inspekcji atomowej „Gosatomnadzor” J. Rogożin oświadczył, że awaria jest poważna (według 7-stopniowej skali ocenia się ją na 3 punkty), może wpłynąć na środowisko i mieszkańców.

Wiadomość o tej awarii wzbudziła duże zamieszanie w pobliskiej Skandynawii.

### Kto wygnał Adama z raju?

Genetycy i lingwiści mają coraz więcej dowodów na to, że praojczyzna współczesnego człowieka są zielone wzgórza wschodniej Afryki. Któż jednak zmusił go do opuszczenia tego rajskiego zakątka, gdzie tak wiele pokarmu, słońca i zieleni?

Zoolog Jozef Reichhoff z Monachium odpowiada — tse-tse, ta mała muszka, która przez całe tysiąclecia budziła grozę wśród mieszkańców Afryki.

Postępując się najnowszymi metodami genetycznymi naukowcy sporządzili „genetyczny protokół” ewolucji człowieka, w którym znajdziemy nad podziw ciekawe rzeczy: biblijni Adam i Ewa byli diemnoskórzy ze szczepu Aka plemienia Pigmiejów, zamieszkałego w górzyszych okolicach obecnej Keni i Tanzanii.

5 lat temu amerykański naukowiec Allen Wilson rozpoczął poszukiwania „pramatki Ewy”, wykorzystując cały arsenał nowoczesnej genetyki. Wraz z innymi specjalistami biologii molekularnej porównał geny ludzi wielu narodów zamieszkujących na wszystkich ładach w celu zrekonstruowania etapów migracji człowieka prehistorycznego.

Genetykom pomagają też lingwiści. Po zbadaniu 5000 języków ustalili oni, że wszystkie mają wspólne korzenie i wspólną ojczyznę Afrykę. A więc, również lingwiści potwierdzają teorię Wilsona. Wilson obliczył, że od matki kolonii Pigmiejów Aka w rajskim zakątku starej Afryki dzieli nas 12000 pokoleń.

Pigmiejowie szczepu Aka mieszkali na sawannach, odżywiają się dzikimi owocami i warzywami, jedli też mięso, nie odczuwając braku zwierzyzny. Liczące 30.000 lat rysunki mieszkańców buszu na skałach i w grotach przedstawiają ów dykizyczny okres w dziejach człowieka, jego harmonię z otoczeniem.

I nagle — straszne nieszczęście: zachorował jeden członek plemienia, potem drugi, trzeci. Zmęczeni, utrata rozumu, słabnięcie, wreszcie śmierć. Wszyscy stali się palupaki „tych dachów”, orzekają medcy z grupy. Co począć? Trzeba uciekać z ziemi przekletej!

Powiedziane — zrobione. W ten przestrzeń się gatanek kłaniał po całej kuli ziemskiej w poszukiwaniu miejsc, gdzie nie dosięgną czary złych duchów. Niestety, ój nieprądko chcieli się w wiadomości sobie wędrowców straszną śpiączką a jej rozpręskaniem — muszką tse-tse.

Po przybyciu do nowych miejsc ludzie adaptowali się do innych warunków, nastąpiła zmiana barwienia skóry i rysów twarzy. Tak stopniowo powstawały rasy i narody, różnorodność ludzkości.

Teorię Wilsona akceptuje wielu naukowców. Wpływ muszki tse-tse na życie mieszkańców Afryki nie budzi wątpliwości. Tse-tse jest o wiele starsza od człowieka. Zawsze mieszkała w osakach parazytokoptynych. Kiedy nie zebra spośród nich nie wybrnęli się. Naukowcy długo się gólowili dla czego? Jak się okazało, jest to skutek pasażerów karawanki zwierzyzny. Bowiem owi pasożytniczy nie jest w stanie zorientować się w tym połączeniu kolonów i po prostu muszka nie dostrzega bry. Przewożona harwy owadów nie zebra jest widoczna z odległości wszystkim drapieżnikom, jest jednak dostępna dla słabszego owada.

W ten sposób zebra wyprzedziła pojedynkę z tse-tse, a człowiek przegrał i zmuszony był uciekać z swej praojczyzny. Był zmuszony do pozostania dla siebie — trwał w niejsze warunki i z zmianą środowiska musiał się go, by zmobilizować umiejętności i stać się tym, kim jest dzisiaj.

(OPA—ELTA)

# Niech byli właściciele ziemi sami ustalą granice swoich posiadłości

Kiedy do 31 marca, jako ostatniego terminu złożenia do sądu reformy rolnej dokumentów potwierdzających prawo do użytkowania ziemi, czy innych nieruchomości, odstąpiłem się do wyjazdu, udałem się do Państwowego Archiwum republikańskiego w Kariewiu przy wileńskiej ul. Karewiu 11. Jego dyrektor Alfonsas Piliponis, pomimo ogromu pracy, uśmiechnięty zgodził się zapoznać z naszymi potrzebami. Pracowników archiwum, na których pokładają się zadania związane z odzyskaniem byłych posiadłości. Spodziewaliśmy się, że właściciele, w archiwum odnajdą dokumenty potwierdzające ich prawo do odzyskania zabranego nielegalnie przez państwo.

Według słów dyrektora z ogromną liczbą byłych właścicieli, którzy zgłaszają nadzieję, stanowiąca archiwum nadeszło blisko 300 tysięcy podań. Z ogólnej liczby podawców, załadować zniknącą część stanowią ci przezimi, którzy przez długie lata zespolonego gospodarowania, zapoznawali się nie tylko z ziemią, ale i z jej sprawiedliwym stanem się odbudować i odzyskać swoje naj-

większe bogactwo — ziemię, ale też uchronili przed zniszczeniem papierów potwierdzające prawo do tego skarbu. Teraz zostali niejako wynagrodzeni — nie muszą bowiem demontować się, że termin upływa, a dokumenty nie nadchodzi, lub też objąć progi gminnych służb reformy rolnej, czy też jechać do archiwum.

Co prawda, u wejścia na drzwiach archiwum widnieje ogłoszenie, które uprzedza petentów, że dokumenty na odzyskanie ziemi są poszukiwane tylko w przypadku, jeżeli petenci ci mają piśmienną prośbę w tej sprawie z gminnej służby reformy rolnej.

Jak się później okazało w toku rozmowy z A. Piliponsem, zdarza się, że po wysłaniu przez archiwum fotokopii odpowiednich dokumentów do gmin, te z kolei przysyłają ludzi z podaniami do archiwum. A więc, mijają się w drodze. Dodatkowo komplikuje to pracę. Widocznie nie wszyscy w gminach dostatecznie są obeznani z dokumentami, które mają być honorowane. Zresztą, być może, wpłynął na to również brak terminowej decyzji rządu w tej sprawie. Bo zgodnie z ustawą

o zwrocie mienia byłym właścicielom, uwzględnia się własność na dzień 22 lipca 1940 roku. Ale przecież własność z 1940 roku nie ma w archiwum dokumentów potwierdzających posiadłości ziemskie. Są raczej ze znacznie wcześniejszego okresu — kiedy mieszkańcy wsi przelosili się na chutory. Zachowały się plany graficzne, wykaz mieszkańców oraz wielkość posiadanych przez nich użytków gruntowych. Zaczęto więc robić kopie tych planów i przysłać do gmin. I pomimo że podział terytorialny niecałkowicie się zgadza, w ten sposób „pokrytych” 33 proc. użytków gruntowych republiki. Na pozostałe — 47 proc. plany takie nie zachowały się. Ściągnięto więc po księgę podatkową (po uznaniu ich ustawowo) prowadzone według gmin. Te również zawierają szczegółową informację, co do majętności byłych mieszkańców.

— Robimy ich kopie i przekazyjemy do odpowiednich gmin. Ogółem mamy zrobić około 100 tysięcy takich kopii — mówi dyrektor wskazując na pokasane pilki leżące na stole na krzesłach w jego gabinecie. — Teraz właściciele cała praca archiwum jest wstrzymana, czynna jest tylko czynielnia. A wszyscy jego pracownicy zajęci są poszukiwaniem dowodów na prawo do odzyskania majętności. Gdzieś w połowie mają planujemy zakończyć kopiowanie ksiąg podatkowych.

— Ale czy nie będzie to już przysługiwą „łyżką po obiedzie”?

— Nie, bo nieoficjalna wiadomość głosi, że termin przedstawiania dokumentów do służb reformy rolnej zostanie przesunięty do 31 grudnia br.

— Wielu naszych Czytelników, skarży się, że nie otrzymuje żadnych odpowiedzi z archiwum: ani pozytywnych, ani negatywnych. Czy zachowały się dokumenty rejonów Wileńszczyzny?

— Zarówno rejon Wileńszczyzny, jak i Kraju Kłajpedzkiego są pokrzywdzone pod tym względem. Bo jeżeli, np., rejonu birżajskiego mamy dokumenty w ponad 90 proc., kupińskiego — 88 proc. to sztyluckiego — 12, ignalińskiego — 22, wileńskiego — 17, święciańskiego — 5, solecznickiego — 4 proc.

— Jakże więc jest wyjście z takiej sytuacji?

— Jedyne wyjście, moim zdaniem, które proponuję od dawna, to zwolnienie wileńskich zebrań byłych właścicieli. Żyją przecież ludzie, którzy dobrze pa-



mięją i są gotowi wskazać granice posiadłości swojej, sąsiadów. Najważniejsze, żeby zgodnie ustalili je między sobą. W razie zaś zaistnienia sprzeczności, mogą odwołać się do sądu.

— Owszem, byłoby to najprostsz rozwiązanie. Ale jak na razie władze nie chcą tego uznać?

Ludzie zmuszą, by uznali — mówi A. Piliponis. — Bo jeżeli brakuje planów wsi, ksiąg podatkowej, akt klasyfikacji gruntów, być może poszczególnie dane będą w księgach notaryalnych lub hipotecznych, ale jeżeli ostatecznie, żadne z zachowanych źródeł nie potwierdza majętności, to dajemy negatywną odpowiedź. I teraz, gdy człowiek z tą odpowiedzią zwróci się do sądu (według przyjętej zasady) to przecież również na świadków zaprosi swoich sąsiadów, tych, którzy wiedzą o jego byłej posiadłości. To czy nie prościej od razu zwolnić zabrane wileńskie byłych właścicieli, by sami w obecności pracowników służby reformy rolnej, ustalili granice byłych majętności?

Dyrektor zapoznał też z pracownikami archiwum zajęzami zaliczaniem podań mieszkańców rejonów zamieszkałych przez naszych Czytelników.

— Ogółem z polską dokumentacją, jak twierdzi dyktolodżka, doświadczona archiwistka Danuta Bilakaitė — pracuje na siedmiu. Ja mam rejon solecznicki i wileński. A koleżanka Jadwiga Rodewicz — święciański. Niestety, nieraz po długich, uciążliwych poszukiwaniach, musimy dawać negatywne odpowiedzi. Wielu dokumentów po prostu nie ma. Oto i dzisiaj Maria Pacyno pojechała na Białoruś, do archiwum. Bo się okazuje, co niektórzy znajdują dokumenty w Grodnie, Osmianie, innych archiwach sąsiedniej republiki.

Jak twierdzi pani Bilakaitė, poprzednio zaliczaliśmy wszystkie po-

dania po kolei. Teraz zaś od kilku tygodni gminna służba reformy rolnej zaczęły dostarczać listy tych byłych właścicieli, ich spadkobierców, którzy już bieżącej wiosny wyrazili chęć samodzielnego gospodarzenia. I chociaż brak potwierdzających dokumentów nie jest powodem, by nie zezwalać na uprawę byłej własności, to w pierwszej kolejności zaliczamy podania właśnie tych osób, które figurują w nasdesłanych spisach. Delikatny odpowiedź przypuszczalnie na piątą część zgłoszeń — mówi D. Bilakaitė. — Pracę bardzo hamuje brak dokładnych danych, nieprawidłowe nazwy miejscowości, wypełnionych przez pretendentów zgłoszeniach. W ciągu dnia pracy możemy zaliczyć dwa-trzy podania — kończy D. Bilakaitė.

Rzeczywiście, jakże zmusza, skrupulatna praca... Stosy ksiąg dokumentów — niemych świadków przeszłości, które dzięki uśmiechniętości i wiedzy pracowników archiwum przemawiają i okazują jakże niezbędną i oczekiwaną pomoc dzisiejszemu pokoleniu rolników, którzy decydują się odrodzić litewską wieś.

Danuta DANOWSKA

NA ZDJEŃCIACH: — Tak wyglądają plany wsi, których kopie przesyłamy do gmin — mówi Alfonsas Piliponis; Jadwiga Rodewicz (od lewej) stosunkowo niedawno zajęta poszukiwaniem dokumentów, które za siebie porad doświadczonej, długoletniej archiwistki Danuty Bilakaitė.

Fot. W. Charin

P. S. Kiedy już materiał był przygotowany do druku, w prasie („Kurier Wileński” z dnia 20 marca br.) opublikowano uchwałę Rządu Republiki Litewskiej o przedłużeniu terminu składania dokumentów potwierdzających prawo własności na zachowane nieruchomościom do 31 grudnia 1992 r.



## Archiwum mleczy, sądy jeszcze nie decydują...

Chcę odzyskać należącą niegdyś do mego ojca (zmarł kilka lat temu) działkę ziemi. Złożyłem w tej sprawie podanie do sądu. Według służby reformy rolnej, żadnych jednak dokumentów potwierdzających przynależność tej ziemi do mego ojca nie mam, nie ma też ich w gminie. Gminna rada (jama, zwróciła się do Archiwum Państwowego RL. Po sześciu miesiącach nadeszła odpowiedź, niestety, pocierająca na prawo własności mego ojca na wskazany kawałek ziemi archiwum nie posiada. Nie wiem, co mam teraz zrobić, czy nadal się udać. Może mi coś poradzić? Z szacunkiem Stanisław W. Wilno”.

Podobne pytania interesują też innych czytelników. W „Kurierze Wileńskim” z dnia 17 września 1991 r. zatwierdził się tryb ubiegania się o przywrócenie praw własnościowych na podstawie Min. głosi ona, że w niniejszym liście w Archiwum Państwowym Litwy dokumenty wytrąci z ksiąg hipo-

tecznych, umowy o przekazaniu mienia, decyzje sądów, akty o nacjonalizacji mienia, wydane przez Archiwum Państwowe zaświadczenia, nie zostaną znalezione, archiwum informuje o tym odpowiednią służbę gminną reformy rolnej. Ta swoją drogą w formie pisemnej informuje o tym zainteresowane osoby. Co mają robić dalej? Otóż w takim przypadku prawo własności udowadnia się sądownie.

Obywatel powinien wnieść podanie do sądu, lecz nie według swego miejsca zamieszkania, tylko tego rejonu, w którym znajduje się dana parcela. Ubiegania o sądowe potwierdzenie faktu przynależności mu na prawach własności posiadłości ziemskiej. W podaniu należy również wskazać, w jakim celu petent chce ustalić ten fakt. Mają też być wskazane przyczyny niemożności otrzymania lub odzyskania dokumentów, po-

twierdzających ten fakt. Na przykład, że papiery zaginęły w czasie wojny. Obowiązkiem należy podać potwierdzające ten fakt dowody, mają to uczynić świadkowie. A z drugiej strony należy udowodnić, że nie ma możliwości uzyskania przez zainteresowaną osobę odpowiednich dokumentów.

Do podania należy załączyć odpowiedź z archiwum lub zaświadczenie gminnej służby reformy rolnej. Jeśli osoba zainteresowana nie jest właścicielem ziemi, lecz np. synem właściciela, należy też przedstawić dokumenty, potwierdzające fakt pokrewieństwa. Kopie metryki śmierci rodzica, swego metrykę urodzenia. Mogą też być przedstawione inne dokumenty, których wykaz w każdym konkretnym przypadku ustala sam sędzia, przyjmując podanie.

W przypadku pozytywnej decyzji sądu, termin oddania

do gminnej służby reformy rolnej dokumentów, potwierdzających prawo własności nie może być późniejszy niż jeden miesiąc od dnia uwolnienia postanowienia sądowego.

Należy zaznaczyć, że ustalenie przez osoby zainteresowane prawa własności drogą sądową dopiero się rozpoczyna. Ludzie zaczynają tylko składać podania z prośbą o potwierdzenie ich prawa do tej lub innej posiadłości ziemskiej. Zwracaliśmy się w tych dniach do Sądu Najwyższego Litwy z zapytaniem o sposoby rozpatrywania podobnych spraw. Okazało się, że nie było takich spraw w ogóle. Natomiast sąd rejonu wileńskiego podobnych podań do rozpatrzenia przyjął nieco ponad dziesięć, a sąd rejonu solecznickiego — zaledwie trzy podania. Przy czym wszystkie one weszły w marcu 1992 r. i dlatego żadne z nich, jak na razie, nie zostały rozpatrzone. Ma na to swój wpływ i to, że ten rodzaj spraw jest dla sądów Litwy czymś całkowicie no-

wym. A praktyka, jak wiadomo, jest najlepszym nauczycielem.

Bardzo często załatwianie tego rodzaju podań odkłada się z powodu nieokreślonych, wymijających odpowiedzi archiwów, bądź służb gminnych reformy rolnej w rodzaju: „Dokumenty zachowały się nie w całości” lub „Nie potwierdza się wasza własność na daną parcelę”. Później w celu uzyskania wyraźnej i dokładnej odpowiedzi człowiek traci dodatkową siłę i czas. Spodziewać się należy, że wiosną „zmijmy” tę biurokrację, bo czas już obowiązuje rolę.

A zwłaszcza że nie brak czasu na poprawę sytuacji. Uchwałą Rządu Litwy nr 171 z 16 marca 1992 roku termin składania dokumentów, potwierdzających prawo własności na zachowane nieruchomościom w tej liczbie — ziemi została przedłużony do 31 grudnia 1992 roku.

Antoni KWIATKOWSKI, prawnik

Wileńszczyzna wczoraj i dziś

# 2. Wojdacki bije dzwon

Przyjechał autobus z Wilna. Wysypała się hałaśliwa gromadka dzieci z szkolnych mundurkach. Poypalała się mieszańka słów polsko-rojskich. Te ostatnie dominowały w relacji popychających się dzieciaków. Pobiegły. Jedne w stronę kościoła — po biotnieście drodze. Inne przez most w stronę gminy.

Tu są stare Wojdaty. I ludzie mieszkają tu z dzieła pradziada, jak rodziny Korkuciów, jak pani Stanisława Ambros. Przed zamążpójściem jej rodzinną wsią były pobliskie Goby. W domach rozsiadani w polu, mieszkałi przeważnie osadnicy polscy. Nie opadał była kolonia Czarnobylie i majątek Okulewiczów. Ale i z Coboń, i z Czarnobylów, i z majątku, i z Wojdat ludzie stanowili jedną parafię. I do jednego kościoła chodzili na niedzielną Mszę świętą. I na jeden odpust się zbierali — i wrzesnia na święto Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny i 25 stycznia — na dzień Nawrócenia św. Pawła.

Pani Stanisława Januszewska i rodziny mieszkające Wojdat Piotr Ambros stanęli na słubnym kobiercu w tym kościele. Poblógosławił ich na wspólną drogę jeszcze ksiądz Leopold Chomski...

Pan Ambros został traktorzystą w kochozie, Musiał. Spraciwiać się nie można było drugu. Tu i tam krążyły opowiastki, że gdzieś wywieziono księdza, czy bogatszego gospodarza. Kotchoz, a później sowchoz zapewnił mieszańkom Wojdat pewien spokój,

i nawet pewien zarobek. Pan Ambros był dobrym robotnikiem. Kombejmista, o którym pisano w gazecie.

Tymczasem w rodzinie dojrzała kwestia oddania córki do szkoły.

— Najgorzej, że w Wojdatkach nigdy nie było porządnej szkoły. A tym bardziej polskiej — mówi pani Ambros. — Tylko w Podjućce była — czteroletnia. Posłałam Krysię do polskiej szkoły. Trzy klasy ukończyła w Podjućce. Później z sąsiednimi dziećmi — Ireną Stankiewicz, Ireną Korkuc, Ireną Gudaliewicz oraz Henrykiem Korkuciem dojeżdżała do szkoły w Czarnym Borze...

Tu uczyła Krysię polskiego Jadwiga Runiewicz, chemii i biologii — Jdałja Zytowska, historii i geografii — Alina Worotyńska (siostra zmarłego poety). W czarnoborskiej średniej otrzymała Krystyna świadectwo dojrzałości, wybitającą zawiódł pielegniarki. — Wszyscy z naszej klasy, osiągnęli to, co chcieli. Cieszę się, że ukończyłam naukę w języku ojczystym. Przynajmniej nigdy nie czułam się zagubiona. Mieszkałam w szkole i w Wojdatkach zawsze swoją paczkę — mówi Krystyna Bylińska.

...Idę w stronę gminy. W ciastym kurytarzku tłoczą się ludzie. Prawie wszystkich nurtują sprawy przywytaczaj ziemi oraz talony. Ciarpielwie czekają na „audiencję” u starosty gminy Jana Pawłowicza.

— Kiedy powstanie szkoła (w tym polska) w Wojdatkach? — od

tego pytania rozpoczynamy rozmowę z panem Pawłowiczem. — Tak — to wielki problem — wzdycha starosta. — Ostatni spis ludności wykazał, że mieszka tu 3 tys. 700 Polaków, 2 tys. 100 Litwinów, 605 — Rosjan, około 400 Tatarów, trochę Żydów. W ciągu ostatnich lat liczba mieszańców Wojdat znacznie wzrosła.

Zjednoczenie Budowlane „Wojdaty”, Wileński Zakład Doświadczalny, „Littara”, „Lengazstroj” oraz Wyższa Szkoła Rolnicza i in. — zbudowały kilkanaście nowych bloków nie opadał kościoła. A więc mieszańców przybywa, a szkoły nadal nie mamy, tak jak i ambulatorium. Jest tylko nieduży punkt felczersko - akuszerski. Ale tego nie wystarczy. Nie ma też Domu Kultury, posterunku policyjnego. A zresztą... Proszę zwrócić uwagę, w jakim bytunku mieszli się osadki gminy. Nie mamy nawet gdzie magazynować węgiel na opał. Próbowałyśmy rozwiązać za koszt miary. Mieści się tam biblioteka. Niestety, młyn się przywytazuje i możliwości przeniesienia tam naszej siedziby, utworzenia posterunku policji itd. — odpałła. Owszem, jest piękny projekt budowy nowego ośrodka, ale na dzień dzisiejszy nie sposób tego zrealizować. Nie możemy też zbudować szkoły, chociaż władze rejonowe obiecywały w tym pomóc. Brakuje szkoły nie tylko w Wojdatkach. W całej gminie.

...Gmina wojdacka obejmuje także Białą Wąkę, Sorok Tatarsy, Tarnłany, Pogryz, Skorbucłany, Melechowce, Mieszany, Czarną Wąkę, Wielkie Pole, Popiszki, Mikoszony i Wochy. Liczba mieszańców w tych wsiach wynosi 7 tys. 870 osób. Na stole starosty gminy leży 400 podań „na budowę”, 280 na zwrot ojczyzny itp. Rada gmina na oczelie z Danuta Kłopotowa robi wszystko, by zaspokoić potrzeby mieszańców gminy. Ale nie wiadomo, jak dzielić „działki”, jeśli 705 ha ziemi między Pogirami i Sorok Tatarami planuje się włączyć do wielkiego Wilna. Zresztą i obecne ustawodawstwo nie sprzyja „podziałowi”.

Chemy przynajmniej wies Sorok Tatarsy zachować jako ósrodek etnograficzny — wraca Jan Pawłowicz do problemów gminnych. — Przełożono, na przykład, z Mereszlan wodociąg do Fabianisek i w Melechowcach zabrakło wody. Popłynęły skargi ludzkie. Potrzebna jest nowa wieża pompownicza i inne urządzenia. Wyższa Szkoła Rolnicza zamówiła projekt. Zwa-



całem się do dyrektora Wileńskiego Wodociągu pana Makatskasa w sprawie opłaty. Obiecywał opłacić. Pogryz potrzebują doprowadzenia gazi. Sorok Tatarsy — remontu meczetu, Skorbucłany — remontu kościoła, Popiszki — za instalowanie telefonów. I znowu w kółko wracają problemy wojdackie: potrzeba zaasfaltowania dróg (zwłaszcza od kościoła do cmentarza), otwarcia sklepu przemysłowego, budowa nowego mostu przez Wąkę, gdy stary jest już w stanie awaryjnym itd. Nie lada problem mają mieszańcy wsi z dojazdem. Autobus podmiejski kursuje tu cztery razy dziennie. Do przystanku autobusuś jadących z Pogryz, Skorbucłan, Rudnik ludzie muszą przemierzać codziennie dwa kilometry. Starosta zaznaczył, że jest już gotowy projekt trasy autobusowej aż do gminy. Ale sprawa zależy od tego, kiedy będzie nowy most.

Problemy, potrzeby, projekty. W kółko Macieja. Jednocześnie wielu mieszańców wsi zwraca się do starosty o zwykłą pomoc materialną:

— Wypłacamy rentę 14 osobom — mówi Jan Pawłowicz. — Są to przeważnie ludzie chorzy, starzy, samotni inwalidzi. Wspieramy też trudne rodziny, dzieci z rodzin pijaków. Niezbýt łatwe warunki życia mają lokatorzy baraków zbudowanych przez Wileński Zakład Doświadczalny. Najgorzej, że nie mają perspektyw otrzymania mieszkania. Mieszka tam m.in. sporo samotnych kobiet...

Statystyka wojdacka wykazuje również wiele rodzin mieszanych. Z braku polskiej szkoły, dzieci chodzą do rojskich. Kiedyś chwalono tu poziom prenumeraty naszego dziennika. Obecnie czyta się mniej po polsku. Jedyną oazą rodzimych tradycji poza kościołem jest dla miejscowych Polaków Wyższa Szkoła Rolnicza.

„Wpadam akurat na wieczorek „Melodie Starej Pity” — widnieje plakat na scenie. Występuje „Kabaret menadżerów”. Wieczorek o, to sprawa kierownika ds. pozalekcyjnych Grażyny Winnikowej oraz innej absolwentki polonistyki — Anny Adamowicz, kierowniczki ds. nauca-



nia i wychowawczyń i kierowniczek — Marii Tomasz. Aż się kobiety z Wojdat dzwonywały, że współczesna młodzież tak pięknie tanę tańczy.

Odbywała się kolejna próba powstającego w Wojdatkach Polskiego Chóru Nauczycielskiego, kierownictwem Hieronima Czerniaka. Być może w przyszłości będzie to kolejny zespół, biorący udział w festynie „Kwiaty Przystanku”. Tymczasem śpiewają przy akompaniowaniu akordeonu aspiansaną przez Krystynę Michalowską piosenkę, która pamiętają — 80-letnia babcia z Wojdat. Tworzą zespół wykładowcy i pracownicy Wyższej Szkoły Rolniczej: Alojzy Grydz, Zofia Jarmolowicz, Regina Grydz, Wanda Jarmolowicz, Stanisław Matyjas, Wład Sienkiewicz, Felicia Szawłowska, Ludmila Brodawska oraz Jolita Sienkiewicz.

Opócz chóru nauczycielskiego, tworzy się w Wojdackiej Wyższej Szkole Rolniczej Zespół Studencki Zespół Pieśni i Tańca, gdzie rolę chórmistrza pełni Teresa Kotlan, choreograf — w przeszłości tancerz „Willis” — Roman Rotkiewicz. Będą z czasem w Wojdatkach charyzmy dwóch zespołów.

Alina LASSOTA  
(Cdn.)

NA ZDJĘCIACH: starosta Jan Pawłowicz przy starej granicy, pani Stanisława Ambros i jej córka Krystyna Bylińska; powojenne Wojdatki polski chór nauczycielski; te dziedziny „Wojdatkach pogodę” (od lewej) Grażyna Winnikowa, Anna Adamowicz i Teresa Kotlan; młyn „w nowej szacie” i starost.

Fot. Bronisława Kondratowicz

może obiektywnie ustalić, ile kosztuje ta podwileńska ziemia? Jedni powiadają, że kilka tysięcy rubli za hektar, inni, że kilka tysięcy dolarów.

Uważam, że uregulowanie stosunków wzajemnych między ludnością i władzami powinno być zadaniem państwa wsiolanojowego. Pani C. Lassota jak dwa potkreśliła decyzja Litwy podkreśliła decyzja Konstytucji Republiki Litwy wybory do rozwiązywania samorządów.

Czesław TURB



### PUNKT WIDZENIA

Niedawno na Litwie bawił sekretarz generalny Rady Europy pani Catherine Lalumiere. W swych wypowiedziach mówiła o potrzebie demokratycznej zjednoczonej Europy, interesowała się sprawami rozwoju pluralizmu w naszej republice, przyjęciem jej do Rady Europy. 19 lutego w „Kurierze Wileńskim” przeczytałam informację ELTA „W drodze do Rady Europy”. Zwróciłem uwagę na przytoczone twier-

## O demokrację trzeba dbać

dzenie premiera Gediminaasa Wagneriusa, że „poszczególne obywatelie bądź ich grupy swie opinie bądź ich zdania państwa wyrażają z całkowitą swobodą”. Opinie — tak. Ale jak są uwzględniane przez władze te opinie, na przykład kategorycznie przeciwko ludności miejscowej przeciwko rozwiązaniu wileńskiej i soleskiej rad samorządów albo żądanie na tychmiast rozpisac nowe wy-

bory do tych rad. To samo dotyczy sprzeciwów przeciwko zagarnianiu gruntów podwileńskich w celu realizacji fantastycznej idei „wielkiego Wilna”. Moim zdaniem, przedtem niż je włączyć do granic miasta, należałoby naprawić bolszewicką niesprawiedliwość i zwrócić grunty ich prawowitym właścicielom. W demokratycznych państwach do których grona tak pragniemy się dołączyć,

własność prywatna jest święta. A przeciw władze i lokalne, i centralne wybrane zostały po to, by być gwarantem realizacji, praw wszystkich ludzi.

Zapadło mi w pamięć jeszcze jedno stwierdzenie G. Wagneriusa, że rejonem wileńskiemu i soleszickiemu obecnie rząd udziela większej niż innym pomocy materialnej. Moim zdaniem, to koliduje z pozabawieniem wielu mieszańców wsi podwileńskiej prawa do zwrotu ich ziemi. Co więcej, kto obecnie









